

Instytut Wydawniczy
NASZA PRZESZŁOŚĆ
Kraków, ul. Strzelnica 6



KRYSTYNA KRAMARSKA-ANYSZEK

**DZIEJE KLASZTORU PP. NORBERTANEK
W KRAKOWIE NA ZWIERZYŃCU
DO ROKU 1840**

Rozdział I

Zakon św. Norberta. Przybycie norbertanek na Zwierzyniec. Jaksza Gryfita buduje klasztor. Uposażenie konwentu. Organizacja życia klauzurnego. Spalenie klasztoru przez Tatarów. Pobyt w zakonie bł. Bronisławy. Zakładanie sołectw we wsiach konwenckich.

Zakon św. Norberta powstał we Francji w Prémontré w roku 1120 i z zadziwiającą szybkością zaczął rozszerzać się po Europie. Wkrótce dzięki krzyżowcom dotarł do Palestyny. Reguła zakonu była bardzo surowa, widocznie jednak właśnie taka odpowiadała ludziom średniowiecza.

Uczniowie św. Norberta i ich następcy mieli udoskonalać siebie przez kontemplację, a przez akcję apostołską umoralniać innych. Z początku był to zakon wyłącznie męski, ale wkrótce jego reguła wzbudziła zainteresowanie wśród kobiet, tak że w niedługim czasie spełniono ich pragnienia i utworzono zakon norbertanek. Tryb życia niewiast w zakonie był bardziej surowy, jako że od razu wprowadzono ścisłą klauzurę dożywotnią, którą trudno było zastosować w męskich zgromadzeniach ze względu na ich obowiązki duszpasterskie. Klasztory norbertanów były czymś w rodzaju seminariów duchownych, których wtedy brakowało.

Początkowo powstawały klasztory tzw. parzyste, to znaczy męski i żeński obok siebie, oczywiście w osobnych zabudowaniach. Mnisi pełnili służbę Bożą i mieli opiekę duszpasterską nad okoliczną ludnością. Mniszki przez pokutę, umartwienie i modlitwę miały wspierać działanie mnichów. Od początku dzieliły się na dwie grupy: chórowe i konwenski (pełniące prace służebne).

Klasztory parzyste istniały bardzo krótko. Już w r. 1140 na kapitule generalnej zakonu zapadła uchwała, że nie wolno na przyszłość zakładać klasztorów parzystych, a istniejące należy porozdzielać.

Jaką drogą przyszły norbertanki na Zwierzyniec?

Król czeski Władysław II zakładając w roku 1143 opactwo w Strahowie pod Pragą zaprosił do niego zakonników ze Stein-

feldu nad Renem. Jego żona Gertruda w roku 1144 zaczęła budowę żeńskiej placówki w Doxanach nad rzeką Ochrzą. Żona panującego w tym czasie w Polsce Władysława II — Agnieszka, była siostrą Gertrudy. Zachęcona jej przykładem sprowadziła do Polski norbertanki. Osadziła je na wzgórzu nad Wisłą, gdzie od wieku X stał kościółek, który wówczas został przystosowany do celów klasztornych¹.

Wtedy właśnie toczyły się walki o dzielnicę senioralną między Władysławem II a jego braćmi Bolesławem Kędzierzawym i Mieszkiem Starym. Lata 1145—46 były okresem przewagi Władysława. Zaraz potem bracia zniszczyli Kraków, a Władysław schronił się do szwagra do Czech. W tym czasie Władysław brał udział w wyprawie krzyżowej, z której powrócił w roku 1148. Był to rok konsekracji przebudowanego kościoła pod wezwaniem św. Salwatora. Czy było to wezwanie dawne, czy dopiero wtedy nadane, nie wiadomo. Koszty budowy ponosił Piotr Dunin żyjący w przyjaźni z biskupem krakowskim Mateuszem. Założony klasztor był pierwszą placówką tej reguły na terenie Polski². Przez kilkadziesiąt lat nie miał powiązań w kraju wskutek zamieszek i sporów między książętami-braćmi. Sytuacja polityczna nie sprzyjała takim kontaktom. W późniejszych latach można mówić o pewnym zbliżeniu konwentu zwierzynieckiego do norbertanów we Wrocławiu. W księdze zmarłych opactwa św. Wincentego we Wrocławiu znajdują się imiona siostr i braci ze Zwierzyńca. Ponadto w drugiej połowie XIII w. prepozyci zwierzynieccy byli wizytatorami opactwa św. Wincentego³.

¹ Uwaga: Wykaz skrótów bibliograficznych — zob. s. 168—169.

Fundację książęcą sugeruje dokument Bolesława Wstydlwego z r. 1256 — KDPol, t. 3 s. 69 — powołujący się na książąt krakowskich jako założycieli: „quem nostri predecessores principes Cracoviae fundaverunt et hereditibus dotaverunt”, poza tym zapisy w nekrologu, darowizny książąt i patronat wg Cz. Deptuły, *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstratenskiego w Polsce w XII i XIII w.*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1971 t. 22 s. 213. W pracy W. Zina i W. Grabskiego, *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*, „Rocznik Krakowski” 1966 t. 38 s. 42 czytamy odnośnie kościoła św. Salwatora: „Układ budowli łączy się ściśle z założeniami typu klasztorne”. W czasie badań archeologicznych natrafiono na romański konfesjonał złożony z dwóch wnęk połączonych kanałem, dzięki któremu dwie osoby mogły się porozumiewać nie widząc się wzajemnie. Zin przebudowę niekoniecznie wiąże z premonstratensami, ale czas jej zgadza się z tezą Deptuły, że jednak Norbertanki wtedy pojawiły się na Zwierzyńcu.

² MPH t. 2 s. 798; Cz. Deptuła, *Dwie fundacje klasztoru norbertańskiego w Krzyżanowicach*, „Roczniki Humanistyczne” 1962 t. 11 z. 2 s. 111; W. Knapiński, *Święty Norbert i jego zakon*, Warszawa 1884 s. 176; S. Trawkowski, *Między herezją a ortodoksją*, Warszawa 1964 s. 198; „za najstarsze kanonie premonstratensów w Polsce uznać wypada małopolskie opactwa na Zwierzyńcu i w Brzesku”.

³ MPH t. 5 s. 671; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 219.

W archiwach zachodniej Europy nie znajdujemy żadnych wiadomości o klasztorze zwierzynieckim. Wizytacje utrudniała odległość i niepokój w kraju. Miejscowe kroniki i zapiski spłonęły w sto lat po jego fundacji, stąd najwcześniejsze dzieje odtwarzać trzeba na podstawie aktów prawnych, drobnych zapisków, marginesów, przeważnie bardzo skąpych. Można snuć wiele domysłów, stawiać hipotezy, można wnioskować trafnie albo błędnie.

Przypuszczalnie mniszki przebywające blisko miasta, o które po śmierci Bolesława Krzywoustego toczyły się walki, przykro to odczuwały, tym bardziej, że ich protektor, a mąż fundatorki, sam będąc w ciągłych tarapatkach, nie bardzo mógł udzielać im opieki. I wtedy losami ich zainteresował się Jaksza Gryfita⁴, zięć Piotra Dunina. Pochodził z rodu książąt braniborskich, był mężem bywałym i doświadczonym w przeciwnościach, poza tym miał rozmach i szczerą rękę. Obecnie w literaturze historycznej autorzy utożsamiają go z Jaszkiem z Kopanicy, którego Albrecht Niedźwiedz wyzwał z dziedzictwa w roku 1157. Jaksza Gryfita stał się drugim fundatorem klasztoru. Działanie jego poprzedził pobyt w Ziemi Świętej. Zetknawszy się bliżej z życiem zakonnym, ocenił jego wartość. Kierowały nim pobudki religijne, skoro równocześnie erygował klasztor bożogrobców w Miechowie. Ale może powodem było i to, że wśród mniszek znajdowała się jego krewna, ponoć synowica, jak utrzymuje tradycja zwierzyniecka. Ówczesni ludzie bardzo cenili spójnię rodową. Na podstawie wyżej wymienionych przesłanek, można podtrzymywać hipotezę, że fundatorami klasztoru zwierzynieckiego byli: Agnieszka żona Władysława II i Jaksza Gryfita.

Powstanie klasztoru żeńskiego było wydarzeniem niezwyklej miary. Liczba zakonnic szybko rosła, mały klaszorek okazał się ciasny. Bliżej Wisły rozciągało się szerokie wzgórze, tam można było postawić rozległe zabudowania. Dokonał tego Jaksza w roku 1164 za episkopatu biskupa Mateusza Cholewy.

Okolice były nierówne i podmokłe. Wśród leśnych moczarów, stawów i przelewających się rzek: Rudawy, Niecieczy i Wisły przebiegała droga na Śląsk. Wzgórze pokrywał gęsty las. Miejsce było dobrze wybrane, bo wśród wód położone obronnie, a okoliczne lasy dawały możliwość schronienia podczas niebezpieczeństw. Cisza sprzyjała skupieniu i kontemplacji. Gorzej było z bliskością miasta, które jako przedmiot ciągłych wojen, nie dawało klasztorowi żadnej opieki, a przeciwnie sąsiedztwem swoim narażało go na niebezpieczeństwo wojen i napadów. Przez cały ciąg dziejów

⁴ MPH t. 3 s. 776; M. Kromer, *Kronika*, Kraków 1611 s. 131; J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3 s. 58; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 217—218; M. Gumowski, *Sprawa braniborska XII w.*, „Slavia Occidentalis” 1929 s. 208—210.

leżał klasztor poza miastem, a od XIII w. znalazł się poza jego murami. Stąd stawał się szansem dla obrońców, albo bazą dla zdobywców Krakowa. Oczywiście silnie się to odbijało na jego murach i życiu mieszkanki.

Jak wyglądał klasztor zbudowany przez Jakśa?

Jaksa był zięciem Piotra Dunina, kontynuował jego dzieło. W czasie badań archeologicznych znaleziono dolne partie murów dwunastowiecznej budowli prostokątnej, wykonanej z ciosów o wymiarach takich samych, jakich do przebudowy kościółka św. Salwatora użył Piotr Dunin. Okres czasu dzielący te dwie budowle, prawdopodobnie nie przekraczał lat dwudziestu. Prostokątny kamienny budynek usytuowany był wzdłuż Wisły czyli dzisiejszy ogólny układ zachował kształt i położenie średniowieczne. W kompleksie budynków wkomponowany był kościół pod wezwaniem św. Augustyna. Całość z pewnością górowała nad drogą, bo do portalu XIII-wiecznego, który zachował się dotychczas i mieści się w kruchcie pod wieżą, ongiś prowadziły schodki⁵. Najstarsze zachowane mury znajdują się wewnątrz dzisiejszej zabudowy.

Klasztor, aby mógł przyjąć w swoje mury grono zakonnice, musiał mieć uposażenie, które zaspokoiłoby ziemskie potrzeby mieszkanki. W pierwszych latach stanowiły je wsie: Zwierzyniec leżący tuż obok klasztoru, Bibice i Zabierzów, które we wszystkich późniejszych dokumentach wymieniane są jako podstawowe uposażenie klasztoru. Jakśa dodał jeszcze Jaksice w Miechowskim, ponadto oddał klasztor w opiekę Bolesławowi Kędzierzawemu i uzyskał dla klasztoru zwolnienie od wszelkich ciężarów: stanu, stróży, poradnego. Następca Bolesława, Kazimierz Sprawiedliwy, bardzo przyjazny duchowieństwu, między rokiem 1173—1177 darował od siebie sześć wsi w Lubelskiem nad Wisłą: Skowieszyn, Wietrzna Góra, Krampa, Wojszyn, Rzeczyca i Janowice. Jak stąd widać klasztor cieszył się wielką przychylnością Piastów, a równocześnie był w sferze zainteresowań możnego rodu Gryfitów i choć Jakśa zmarł, krewny jego biskup krakowski Gedeon czyli Gedko umocnił materialne podstawy klasztoru przez inkorporację do niego w roku 1183 kościoła parafialnego św. Salwatora z dziesięcinami⁶.

Widocznie istnienie tego klasztoru właśnie tutaj uznano za potrzebne i stworzono mu odpowiednie warunki. Ówczesny świat bar-

⁵ S. Łuszczkiewicz, *Romański portal z XIII w. w kościele klasztornym na Zwierzyniu*, „Sprawozdanie Komisji do Badań Historii Sztuki” 1891 t. 4 s. 10—14.

⁶ J. Długosz, *Libër beneficiorum*, s. 19, 72—73; M. Kromer, *Kronika*, s. 132; KDPol, t. 3 s. 11: immunitet gospodarczy Leszka Białego; Cz. Deptuła, *Dwie fundacje*, s. 113—114; *Norbertanie w archidiecezji lubelskiej w XII i XIII w.*, „Sprawozdania z Czynności Wydaw. Tow. Nauk. KUL” 1960 Nr 11 s. 90—95; zagadnienia grangii opracował Cz. Deptuła, *Cella de Skowieszyn*, „Rocznik Lubelski” 1967 t. 10 s. 113—123.

dzo cenil wartość życia zakonnego. Był to czas wielkiego kultu dziewictwa Najświętszej Maryi Panny i pragnienia surowej ascezy. W odosobnieniu klasztornym łatwiej było osiągnąć doskonałość. Zakon dawał większą możliwość do pełnienia czynków miłosiernych. Można znaleźć przyczyny także natury ekonomicznej, które skłaniały kobiety do ucieczki za mury. Wskutek częstych wojen liczba kobiet w społeczeństwie przeważała, a staropanieństwo w średniowieczu było raczej nieznanne. Na schronienie w zacisze klasztorne wpływały podziały majątków lub akty ślubowania. Poza tym habit dawał kobiecie pewną pozycję, możliwość stanowienia o sobie, co w czasach przed emancypacją odpowiadało niejednej silnej indywidualności, która nie chciała się podporządkować woli mężczyzny. Jakże by pobudki działały, zaliczenie w poczet mniszek nie było łatwe. Wymagało ofiary i samozaparcia. Według reguły z dnia 25 XII 1120 roku zakonnice składały cztery śluby: czystości, posłuszeństwa, ubóstwa i stałości miejsca. Przełożywszy to na potoczny język obowiązywało je zupełne wyrzeczenie się swojego ja, bezwzględne posłuszeństwo i pokora, skupienie ducha i milczenie, dobrowolne ubóstwo i wspólne życie, czystość i umartwienie ciała. Podstawą reguły była ścisła kluzura, całkowite odosobnienie od świata. Klauzura stanowi ważny środek do osiągnięcia doskonałości duchowej. Daje spokój i samotność potrzebną do kontemplacji, chroni od pokus.

Służbę Bożą odprawiano przez całą dobę. Wypełniano ją przez modlitwę, dzieła miłosierdzia, ćwiczenia duchowe i pracę w warunkach trudnych do zniesienia. Odzież łącznie z bielizną do r. 1343 nosiły tylko wełnianą. W celach nie było pieców ani podłóg, tylko kamienne, potem ceglane posadzki, co wzięwszy pod uwagę nasz klimat wymagało dużej wytrzymałości i tęgogo zdrowia. Wyżywienie było zupełnie postne, przez cały rok bez mięsa, a w poście bez nabiału. Normalnie spożywano dwa posiłki dziennie, a w dni postne jeden. Nic dziwnego, że zatajenie jakiegos braku w zdrowiu przed złożeniem profesji groziło usunięciem z zakonu. Cierpienia i dolegliwości nabyte potem, wlokące się przez długie lata zakonnice znosiły cierpliwie, bardzo często z uśmiechem, czego w późniejszych kronikach mamy liczne dowody. W braku przykrości i przeciwności same zadawały sobie ból narzędziami pokutnymi.

Do zamknięcia w klasztorze nie wystarczała sama chęć, trzeba było przejść okres próby. Był to czas, w którym adeptka poznawała blaski i cienie klasztornej życia, aby się przekonać czy potrafi podjąć podejmowanym obowiązkiem, czy nadaje się do życia w zamkniętym kolektywie i czy naprawdę jest to jej prawdziwym życzeniem.

Na czele zakonu stała przełożona z tytułem magistry, „nie dla

wygody i honoru, ale dla trudu i pracy na chwałę Bożą", początkowo mianowana przez opata, potem wybierana przez współtowarzyszek. Wolno jej było czynić, co pożyteczne i zgodne z regułą. Odpowiadała za stan moralny zakonnic. W statutach wyrażone to jest w krótkim zdaniu: „doskonałość przełożonych jest zbawieniem podwładnych”⁷. Do osiągnięcia zamierzonego celu prowadziła swoje towarzyszek nie siłą, ale miłością. Na oznaczenie władzy magistra nosiła na habicie mantolet czyli krótką tunikę.

Odpowiedzialne trudy rządzenia ponosił z nią zespół kilkuosobowy: subprzeorysza, kantorka, kustoszka, szafarka. W miarę rozwoju zakonu funkcji przybierało. Cyrkatorka musiała być bardzo obiektywna, doglądała pracujących, sprawdzała obecność, strzegła kluczy. Mistrzynie nowicjatu przebywała stale z nowicjuszkami i obserwowała ich zachowanie. Ona pierwsza wypowiadała sąd, czy nadają się do zakonu. Klucznica odpowiadała za zakupy, spisywała co przywieziono z folwarków. Zakrystianka miała ogromnie dużo różnorodnych obowiązków: dbała o bieliznę kościelną, robiła świece lojowe i woskowe i palmy, wypiekała opłatki, przynajmniej raz w roku omiała kościół. Kustoszka przechowywała księgi. Szafarka żywiła mieszkanki klasztoru. Westiarka miała w opiece szaty wszystkich zakonnic, również bieliznę, konserwację i utrzymanie w czystości, porozumiewała się z szewcami, tkaczami, farbierzami i kuśnierzami, odpowiadała za oświetlenie, u niej był klucz od dormitarza. Portulanka sypiała przy furcie, rozdawała jałmużnę, zgłaszała interesantów.

Zakonnice dzieliły się na dwa chóry: kanoniczki i konwerski. Od pierwszych wymagano pewnego wykształcenia, oficjum śpiewały w chórze po łacinie. Klasztor był ośrodkiem wyższej kultury, dawał możliwość rozwoju talentów w kierunku muzyki, śpiewu, haftów artystycznych. Konwerski musiały się wykazać tylko znajomością podstawowych prawd wiary. W zakonie pełniły one prace służebne, tzn. nie osobistej obsługi, ale dla całego zespołu, np. prowadzenie kuchni. Nie musiały umieć śpiewać, całe modły odprawiały w postaci pacierzy.

Strój dla wszystkich obowiązywał biały, dokładnie okrywający całą figurę. Na głowę zupełnie ostrzyżoną wkładały sukno zwane welum.

Trudno pisać dzieje klasztoru bezosobowo, skoro historię tworzą przecież ludzie i duszę tych murów stanowiły białe mniszki. A jakie były te pierwsze mieszkanki klasztoru zwierzyńckiego

niełatwo powiedzieć. Jeżeli chodzi o ich stan cywilny wszystkie były pannami. Aż do XVIII w. wdów nie przyjmowano. Oficjalny tytuł brzmiał: Klasztor Panien Norbertanek. Jeżeli chodzi o ich stanowisko społeczne były szlachciankami. Do połowy XVII wieku herb był warunkiem przyjęcia. Zakon Premonstratów był arystokratyczny, klasztor macierzysty w Doxanach był bardzo elitarny. Godność magistry do końca XIV wieku piastowały tam tylko księżniczki⁸. Gdybyśmy znali nazwiska, można by mówić o rodach, ale niestety nie zachowały się żadne spisy, a w dokumentach widnieją tylko imiona. Zresztą z pierwszych lat istnienia klasztoru zwierzyńskiego nie mamy także żadnych dokumentów. Niektóre imiona zachowały się w tradycji i te będą później przytaczane. Jeśli chodzi o strukturę duchową mieszanek to z pewnością habit wkładały z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem obowiązków, co można wnosić stąd, że bogobojnym życiem szybko zyskały sobie życzliwość społeczeństwa, skoro w ciągu pierwszych stu lat istnienia konwentu, jego oprawa majątkowa wzrosła bardzo potężnie. Na przywileju Bolesława Wstydlwego z dnia 30 V 1254 r.⁹, którym potwierdza on wszystkie zwierzyńskie własności, wyliczone jest trzydzieści siedem wsi poczynając od Zwierzynca. Jedne otrzymał klasztor prawdopodobnie jako posagi panien wstępujących, inne w formie pobożnych intencji.

Do konwentu należały wsie w najbliższej okolicy klasztoru: Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Olszanica i Liszki. Dalej na północ i półn. wschód: Rudawa, Bibice, Modlnica, Rogoźnik, Mieszków, Pobiednik, Domaszów i Lubocza, Spitary koło Brzeska, Chrzastowice w Olkuskim, Kloniów koło Książa, Kościejów koło Raclawic, Czatkowice koło Krzeszowic, Sarbie i Kamieńczyce koło Skalbierz, Jaksice w Miechowskim. Na południe od Krakowa w jego najbliższym sąsiedztwie: Płaszów, Góra św. Benedykta i Dąbie. W księstwie zatorskim: Facimiech koło Zebrzydowic, Krzęcin nad Wisłą, Roków i Mucharz nad Skawą, Grodziszczce koło Zatora. W księstwie siewierskim Grodziec koło Bytomia (Grojec) z folwarkami, Studzieniec i Wymysłów, i dziesięcinami z dziesięciu wsi. W ziemi lubelskiej: Skowieszyn, Wietrzna Góra, Krampa, Wioszyn, Rzeczyca i Janowiec.

Majątki były szeroko rozrzucone na zachód po Bytom i Zator, na południe najdalej wysunięty był Mucharz w okolicy Żywca, na północ sięgały po Olkusz, Miechów, a na wschód aż za Wisłę w Lubelskie. Wielkie to było bogactwo i bardzo różnorodne. Akt wy-

⁷ ANZ rps 19: Ustawy prześwietnego zakonu premonstratorskiego odnowione i w r. 1630 od kapituły generalnej dostatecznie sporządzone, przyjęte i wszystkim tego zakonu poddanym do ścisłego zachowania podane.

⁸ N. Backmund, *Monasticon Praemonstratense*, Straubing 1949 s. 287: „usque ad annum 1388 priorissae solebant esse de stirpe regia vel ducali”.

⁹ KDKK t. 1 s. 52 nr 40; KDPol, t. 3 s. 69 nr 33; ANZ, dyplom nr 42.

licza grunty orne, lasy, stawy, sadzawki, nawet bagna i brzegi rzek z prawem połowu ryb. Wymienione są jako własność klasztoru liczne karczmy, młyny i warzelnia soli w Sidzinie koło Wieliczki. Do podanych gruntów przypisani byli ludzie.

Opiekę duchową nad zakonnicami sprawowali norbertanie-księża jako spowiednicy, kaznodzieje. Przewodził im prepozyt, równocześnie proboszcz parafii Zwierzyniec i on był bezpośrednim zwierzchnikiem przełożonej w sprawach duchowych i doradcą w administracji dobrami. I tutaj wylania się problem. Skoro norbertanki zwierzynieckie były pierwszymi jaskółkami tej kongregacji na terenie Polski, kto u nich pełnił tę funkcję? Sprzed roku 1240 znane są dwa imiona opatów tytułujących się zwierzynieckimi: Walter de Zwerincia w roku 1213 i Prejectus de Sveriniec w roku 1224¹⁰. Stąd w literaturze powstały spory czy klasztor na Zwierzyncu był parzysty, tzn. męski i żeński. Ponieważ powstał po roku 1140, w którym zapadła uchwała o zniesieniu parzystości, należy wnosić, że był nieparzysty. Ale na Zwierzyncu byli norbertanie z wyżej wymienionej racji duszpasterstwa siostr zakonnych. Prawdopodobnie byli to ci, których przywiódł do Polski około roku 1140 Henryk Zdik biskup Ołomuńca na wyprawę misyjną do Prus. Przewodził im opat Wojsław. Henryk Zdik już w roku 1142 wrócił do Czech, ale zakonnicy zostali, aby utworzyć w Polsce nową placówkę¹¹. Niestety nie znaleźli dla siebie gotowego schronienia, ale na Zwierzyncu rezydowały ich siostry zakonne, więc się tu zatrzymali (oczywiście to jest hipoteza). Potem zbudowali sobie siedzibę w Brzesku-Hebdomie i tam się przenieśli. To zgadzałoby się z twierdzeniem Długosza, że klasztor diecezji krakowskiej poddał opatowi brzeskiemu bp Iwo Odrowąz (1218—29). Dopóki przebywali na Zwierzyncu i zarządzali majątkami konwentu, czemu nie mieliby się tytułować zwierzynieckimi? Konwent Brzesko-Hebdów był zawsze w stosunku do bogactwa Zwierzynca bardzo ubogi i korzystał z jego dochodów nawet potem, gdy przełożone uniezależniły się zupełnie w zakresie administracji¹².

¹⁰ KDTyn, s. 15 — dokument Leszka Białego dla bpa Iwona Odrowąza z r. 1224; KDWlkp, t. 1 s. 578 — świadek na dokumencie Władysława Odonicza z r. 1213; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 192.

¹¹ Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 199—202; to zagadnienie opracował Deptuła w *Monasterium „Bethleem”*, „Roczniki Humanistyczne” 1970 t. 17 z. 2.

¹² Uposażenie Brzeska wg *Liber beneficiorum Długosza*, t. 3 s. 74—79: Gorzów — 17 łąnów, Myszów — 4 łąny, Lankanowice — 4 łąny, Hebdom — 7 łąnów, Drewnia — 5 łąnów i Brzesko; cóż to jest wobec 37 wsi norbertaniek zwierzynieckich. Toteż skarżyły się, np. ANZ, rps 42. Dzieje rozmaite cokolwiek się działo w klasztorze zwierzynieckim, s. 44: „kiedy był zakon nasz pod władzą braci swojej, wielki nieporządek był i proboszczowie tracili dobra nasze, a bracia dóbr naszych zażywać

W księdze zmarłych w Doxanach pod datą 15 lutego wpisana jest Hildgunda, jako pierwsza „magistra in Zwierincia”¹³. Sądząc z imienia przybyła na Zwierzyniec z pierwszą grupą, aby pobudzić do życia nową placówkę. Klasztorna tradycja podaje, że pierwsza magistra nosiła imię Weruki i była synowicą Jaksy Gryfity. Jedno nie wyklucza drugiego. Może była ona pierwszą przeoryszą w nowo zbudowanym klasztorze. Może wzorem Steinfeldu, gdzie oprócz magistry była przeorysza, obie Hildgunda i Weruka sprawowały władzę równocześnie, co możnaby wytłumaczyć tym, że Hildgunda była zupełnie obca i z pomocą Polki łatwiej się zaaklimatyzowała na nowym miejscu. Tradycja wspomina także o zakonnicę zwierzynieckiej czeskiej księżniczce Judycie Hroznatównie, której siostra Wojsława miała być żoną starosty krakowskiego. Po owdowieniu Wojsława nie mogła wstąpić do klasztoru zwierzynieckiego, jako że wdów nie przyjmowano. Chwilowo przy klasztorze wiodła życie bogobojne, a potem wyjechała do Czech i tam z bratem Hroznatą prowadziła akcję religijną¹⁴. Poza tym imiona Fabisławy, Małgorzaty, Judyty i Bronisławy tak często powtarzano jako imiona osób osiagających najwyższą doskonałość, że na zawsze weszły do tradycji. Wymienić trzeba jeszcze Gertrudę, siostrę bpa Iwona Odrowąza, która też na Zwierzyncu złożyła profesję na początku XII w.

Z wymienionych imion tak nielicznych trudno wyciągnąć wnioski. Wiemy, że z początku narodowość mieszkanków była mieszana, ponieważ pierwsza grupa mniszek przywędrowała z Czech.

Otoczony opieką książęcą i sympatią możnowładztwa stał się Zwierzyniec najbogatszym konwentem żeńskim w ówczesnym czasie, a równocześnie ośrodkiem życia duchownego dla kobiet. W umartwieniu i pokucie, ćwicząc się w cnotach, pełniły panny służbę Bożą. Wkrótce ich dom zaczął promieniować i zasilać inne placówki. Są pewne przesłanki, że opat Walter, który tytułował się zwierzynieckim w roku 1210 odprowadził grupę zakonnice do Ołoboku koło Kalisza. Prawdopodobnie były to siostry konwenski, których liczba nadmiernie wzrosła, a świeże statuty ograniczyły liczbę do kilku¹⁵. W takim wypadku przewożono nadliczbowe za-

chcieli jako obcych, rozpraszać, utracając”. Podobne utyskiwanie zob. przypis 8, rozdz. VI albo rps 45, Rejestr przyjmowania panien do zakonu, s. 158.

¹³ Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 217, opiera się na nekrologu z Doxan w redakcji z r. 1384 pod datą 15 II „bone memoriae Hildgundis prima magistra in Zwierincia”.

¹⁴ ANZ rps 42 s. 4, 19; rps 45 s. 14; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 220, podaje, że komes czeski Hroznata w testamencie z r. 1197 wymienia swą siostrę przebywającą w Polsce. N. Backmund, *Monasticon*, s. 285.

¹⁵ Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 194; Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszyn*, s. 119.

konnie do innego klasztoru, w którym był niedobór mieszkańek. Niekoniecznie musiał on być tej samej reguły.

W roku 1225 bp krakowski Iwo Odrowąż wywiódł ze Zwierzyńca drugą grupę zakonnic i osadził je w Imbramowicach koło Olkusza pod przewodnictwem swojej siostry Gertrudy¹⁶. Oba te fakty świadczą o wielkiej liczbie zgromadzenia zwierzynieckiego, a także o jego dojrzałości duchowej. To, że bp Iwo człowiek niezmiernie wpływowy, cieszący się zaufaniem i dworu książęcego i papieża, powierzył im nową misję, a jego rodzina swoimi przedstawicielkami zasilala szeregi zwierzynieckich mniszek ma swoją wymowę. Przecież właśnie biskupowi Iwonowi w roku 1212 opat Prémontré Gerwazy z Chiebestera (1209—1226) zlecił opiekę nad klasztorami norbertańskimi w całej Polsce i przestrzeganie w nich obserw¹⁷. Z tych czasów datuje się wiekowa przyjaźń między zakonem zwierzynieckim a zakonem dominikanów w Krakowie. Jacek Odrowąż, dominikanin, bratanek biskupa nauczył zakonnic modlić się na różańcu. Wielki kult Matki Bożej istniał w zakonach norbertańskich od początku¹⁸.

Z powodu zupełnego braku źródeł nie można stwierdzić czy i w jakim stopniu odbyły się na klasztorze zamieszki w kraju. Jedyna znaleziona zapiska dotyczy pożaru wieży kościoła klasztorowego w roku 1225¹⁹.

I nagle z pomroki niewiedzy wylania się hiobowa wieść: pierwszy napad Tatarów w marcu 1241 roku. Bezbronne mniszki uciekały w otaczający klasztor las i dzięki temu zachowały życie. Potem nieraz kryły się wśród pobliskich lasów i skał, które stąd wzięły nazwę „panieńskich skał”. Gdy po dniach trwogi wróciły do domu, okazało się, że ten przestał istnieć. Tylko kościółek św. Salwatora ostał się wśród ogólnej pożogi. Na bezdomność szybko znalazły lekarstwo. Wokół kościółka pobudowały drewniane kłecie i zaczęły życie organizować od nowa. Miało ono teraz nieco inny charakter. Trudno było przestrzegać klauzury. W istniejących wa-

¹⁶ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 106; D. Kraszewski, *Życie świętych i w nadziei świątobliwości zeszyłych sług boskich*, t. 2, Kraków 1752 s. 281 powołuje się na dawny manuskrypt; Z. Kozłowska-Budkowa, *Uposażenia klasztoru norbertanek w Imbramowicach (1228—1459)*, w: *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938 s. 369—380.

¹⁷ Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 208; Cz. Deptuła, *Początki klasztorów norbertańskich w Dębnie i w Płocku*, „Roczniki Humanistyczne”, 1968 t. 16 z. 2 s. 17—18.

¹⁸ D. Frydrychowicz, *Sanctus Hyacinthus principalis hieraticus*, Kraków 1688 s. 207: „którą [Bronisławę] też i święty... ile czas pozwalał nawiedzał i nauczył jak miała wielbić Pannę Najświętszą modlitwą różańcową”.

¹⁹ M. Kromer, *Kronika*, s. 168; J. Długosz, *Roczniki*, Warszawa 1973 ks. 5 i 6 s. 303.

runkach życie zakonne stało się jawne. Musiały stykać się z ludźmi.

Na ten trudny, nienormalny okres przypada pobyt w zakonie Bronisławy, spokrewnionej z Odrowążami przez siostrę²⁰. I właśnie dlatego, że świątobliwe życie złożone z umartwień, wypełnione uczynkami miłosierdzia i modlitwą do Ukrzyżowanego wiodła na oczach ludzi, tak bardzo utrwaliła się w ich pamięci jej wrażliwość na nędzę i krzywdę ludzką, że gdy przyszły czasy ucisku i nieszczęść, potomni obrali ją sobie za orędowniczkę i upraszali o łaski, a gdy je otrzymywali, Kościół uznał ją za godną wyniesienia na ołtarze. I tak skromne dziewczę, które wszystkiego wyrzekło się dla Chrystusa, stało się ozdobą zgromadzenia zwierzynieckiego i patronką Polski.

W tych samych latach tradycja wymienia siostry: Judytę, Faliślawę, Małgorzatę i Witosławę. W przeciwnościach hartowały się dusze i osiągały wysoki stopień świętości.

Prace nad odbudową spalonego klasztoru ciągnęły się bardzo długo. Skoro Tatarzy wycofali swoje zagony pozostawiając szeroki pas pustynny, w kraju zaczęły się nowe zamieszki wewnętrzne. Konrad Mazowiecki ciągle dobijał się do Krakowa, aby odebrać tron bratankowi, Bolesławowi Wstydliwemu. Był nawet taki czas, że okopał się w miejscu gdzie Rudawa wpadała do Wisły naprzeciw obecnego placu Kossaka. Potem obozował w Tyńcu. Cała ta gra wojenna odbywała się w okolicy Zwierzyńca²¹.

Z okresu, kiedy wreszcie po śmierci Konrada w roku 1247 nastąpił spokój, pozostały dokumenty, które potwierdzają przykre położenie finansowe niedawno kwitującego gniazda. Majątek konwentu zaczyna się kurczyć. W roku 1252 za radą bpa krakowskiego Prandoty i pozwoleniem Wacława Opata-ojca, magistra Wiseniega i prepozyt Detuwin sprzedał wieś Kurdwanów koło Bochni klasztorowi OO. Cystersów w Szczyrzycu za trzydzieści trzy grzywny czystego srebra²². Konwent zaciągnął też pożyczkę w kapitule krakowskiej (trzydzieści grzywnien srebra) pod zastaw folwarku Garlica²³.

Trzeba przyznać, że osobom zarządzającym konwentem nie bra-

²⁰ MPH t. 4 s. 866—867: *De vita et miraculis s. Jacchonis*; K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” Lwów 1928 t. 1 z. 8 s. 17: „Bronisława, która niewątpliwie była ze św. Jackiem spowinowacona”. B. Przybyszewski, *Bronisława bł.*, w: *Hagiografia polska*, Poznań 1971 s. 205 utrzymuje, że żadne źródło nie podaje nazwiska Bronisławy, jedynie pochodzenie ze szlacheckiego rodu; ANZ, rps 42 s. 19.

²¹ MPH t. 2 s. 803 *Rocznik kapituły krakowskiej* pod r. 1246. M. Kromer, *Kronika*, s. 188—190.

²² KDMt, t. 1 nr 39 s. 43—44 „quia debitum eris alieni perurgebat, ac necessitas victus in utriusque conventu... impellebat”.

²³ KDKK t. 1 nr 64 s. 88—89 „olim mutuatis, eidem capitulo vendit”.

kło przytomności umysłu i sprytu. Władze konwentu postarały się o potwierdzenie przez Bolesława Wstydlwego wszystkich nadań i przywilejów z 30 maja 1254 roku w Korczynie²⁴. Konwent pozbawiony w czasie pożaru wszystkich aktów prawnych nie mógłby dowieść swojej własności. Książę, jako następca fundatorów potwierdził naprzód inkorporację kościółka św. Salwatora, a potem wszystkie wsie i majątności od chwili powstania przepisane na własność klasztoru drogą darowizny, kupna lub zamiany. Konwent zwierzyniecki uznał za jedynych prawnych właścicieli tych majątności. Nie ma mowy o jakiegokolwiek współnocie majątkowej z Brzeskiem.

Drugim przywilejem wydanym również w Korczynie w roku 1256 Bolesław Wstydlwy z matką Grzymisławą darząc afektem, przychylnością i nabożeństwem kościół św. Salwatora i klasztor zwierzyniecki potwierdził wszystkie wolności dane i na przyszłość uwolnił poddanych klasztornych od sądów kasztelańskich i wojewodzińskich²⁵.

Wreszcie na wzgórzu nad Wisłą stanęły zabudowania klasztorne i wieża kościoła wzbija się w górę. Jak sto lat temu, tak i teraz znalazła się życzliwa dłoń, która ujęła konwentowi ciężaru odbudowy. W dwóch zapiskach figuruje imię Przybysławy jako fundatorki kościoła na Zwierzyncu, przy czym w jednej dodano, że była żoną Jakuba Odrowąża, właściciela rodowej wsi Kamień na Śląsku. Notatka nie ma daty, ale można ją umiejscowić w tych czasach²⁶. Między rokiem 1255 a 1259 dźwignął się z gruzów kościół św. Augustyna, oczywiście jeszcze nie w obecnej formie, ale murowany, w stylu późno-romańskim. Kościół miał kształt prostokąta o wymiarach 12,15 m na 24,30 m, osiem okien od północy i tylko jedno wejście od tejże strony tzn. od drogi. Podstawa portalu mieści się 1,20 m poniżej dzisiejszej posadzki. Budowla podobna była do kościoła OO. Dominikanów w Sandomierzu. W murach jego pochowano zmarłą w sierpniu 1259 roku świętobliwą Bronisławę.

W zimie 1259 roku przeciągają przez Zwierzyniec po raz drugi Tatarzy i kierując się na Bytom, dokonują nowych spustoszeń.

I znowu skurczył się majątek klasztoru. Nie było z czego oddać pożyczonych pieniędzy. W roku 1263 magistra Marka i prepozyt Teodor w ramach długu oddali kapitulę krakowskiej folwark Garlicę w Olkuskiem²⁷. Wkrótce potem przed rokiem 1293 konwent

²⁴ KDKK t. 1 nr 40 s. 52; ANZ, dyplom Zygmunta Starego z datą 13 XII 1527, gdzie jest odpis tego dokumentu.

²⁵ KDPol, t. 3 nr 33 s. 69–72.

²⁶ MPH t. 4 s. 867; Cz. Deptuła, *O źródłach do historii*, s. 217 cytując wg nekrologu z Doxan pod dniem 15 IV następującą notatkę „Przibislava fundatrix ecclesie Zwerensis”.

²⁷ KDKK t. 1 s. 88 akt z datą 5 IV 1263.

cierpiący ciągle niedostatek pozbył się następnej wsi Rogoźnika koło Modlnicy²⁸.

Trzeba się było energicznie brać do gospodarki. Na wyludnionych przez Tatarów ziemiach w dobrach książęcych i panów świeckich i duchownych zaczęło się osadnictwo na prawie niemieckim. We wsiach powstawały sołectwa. Sołtys zbierał osadników, a potem nimi zarządzał, w zamian miał kilka łanów, dzierżawił młyn, karczmę albo kuźnię. Kmiecie płacili czynsz z łanów, zagrodnicy trudnili się rzemiosłem i pracowali u pana lub sołtysa. W roku 1276 magistra Sandysława i prepozyt Henryk powierzyli dwóm mieszczanom krakowskim Henrykowi i Gerardowi osadzenie na prawie niemieckim dwóch wsi klasztornych Pobiednika i Luboczy. W ten sposób zaczął się długi ciąg organizowania sołectw w konwenckich wsiach²⁹.

Spokoju ciągle nie było. W aktach tynieckich zaznaczono „ziemia nasza [była] spustoszona, nietknięta pługiem ani motyką, odłogiem leżąca”³⁰. W roku 1285 w obrębie Krakowa toczyły się walki między wojewodą krakowskim Żegotą a Leszkiem Czarnym. Zwyciężył Leszek Czarny przy pomocy mieszczan krakowskich i w dowód wdzięczności pozwolił mieszczanom obwarować miasto murem. Klasztor znalazł się poza murami, na przedpolu, tym bardziej narażony na niebezpieczeństwa. Dało się to wkrótce odczuć, podczas trzeciego najazdu Tatarów w roku 1287. Nie zdobyli oni Krakowa, ale Zwierzyniec splądrowali. Potem powstała legenda, że zwierzynieccy flisacy dzielnie się z nimi potykali. Stąd cech flisaków ze swoją chorągwią i ze światłem uczestniczył zawsze w procesji Bożego Ciała na Zwierzyncu i był przez zakonnice i proboszcza goszczony i obdarzany pieniędzmi. Dla upamiętnienia zwycięstwa powstał zwyczaj przebierania się w stroje tatarskie i hasania na drewnianym koniku po podwórku klasztornym (Lajkonik).

3 IV 1286 roku Leszek Czarny, podobnie jak wcześniej jego stryj Bolesław Wstydlwy, potwierdził wszystkie przywileje konwentu³¹. Gospodarkę trzeba było racjonalnie prowadzić, aby domowy spokój nie uległ zakłóceniu i można było spełniać obowiązki zakonne. Mając bardzo rozległe włości zakonnice musiały szukać najmniej uciążliwego i najbardziej sensownego sposobu gospodarowania, skoro 3 marca 1298 roku papież Bonifacy VIII wydał dekret, że zakony mogą przyjmować tylko tyle kandydatek, ile

²⁸ KDMłp, t. 1 s. 143 akt z datą 11 XI 1293 — Prepozyt Roman potwierdza sprzedaż Rogoźnika przez poprzednika Arnolda Piotrowi synowi Maurycyego.

²⁹ ZDMłp, cz. 4 s. 15 nr 878.

³⁰ J. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów*, Kraków 1853 s. 200 cytując dokument tyniecki z datą 15 V 1285.

³¹ ZDMłp, cz. 1 nr 11; KDPol, t. 3 nr 64; ANZ, dyplom nr 43.

bez trudu i niedostatku potrafią utrzymać³². Niektóre dobra leżały daleko od klasztoru. Ciągłe zamieszki nie pozwalały na podróże, klauzura wymagała stałego pobytu za murami. We wsiach w Lubelskim nad Wisłą powstała tzw. grangia, rodzaj filii, w której gospodarzyli zakonnicy przeważnie konwersi. Była tam kaplica pod wezwaniem św. Jana i oczywiście duszpasterstwo. Sprawa tej grangii jest do dzisiaj nie wyjaśniona, jeśli chodzi o obecność w niej sióstr. Podobno był tam klasztor żeński. Możliwe, że po najeździe Tatarów przybyła tu część zakonnic. Bracia tutejsi byli profesami brzeskimi i stanowili podobną grupę jak przebywający na Zwierzyncu; w każdej chwili mogli być odwołani do Brzeska. Nadzór nad grangią ze strony konwentu zwierzynieckiego właściwie nie istniał, raczej można mówić o autonomii³³.

We wsiach klasztornych powstawały sołectwa, począwszy od pierwszych już wspomnianych w roku 1276 w Pobiedniku i Luboczy, następnie w Bibicach i Mieszkowie w roku 1288, w Mucharzu i Grojcu przed rokiem 1301 i tak kolejno przez cały wiek XIV³⁴. Z tego okresu zachowały się liczne akta. Sprawy majątkowe stanowią olbrzymi dział dziejów klasztoru i zajmują dużo miejsca w archiwum. Każda wieś przechodziła różne koleje, o każdej można by napisać osobną rozprawkę. Przedstawiając dzieje klasztoru nie można tych spraw zupełnie ominąć, jako że stanowiły one materialną podstawę jego istnienia. Odbijały się one na duchowym życiu mniszek, zakłócały je, ponieważ o wszystkich posunięciach gospodarczych decydowały zakonnice kolektywnie na dźwięk dzwonka zgromadzone w kapitularni. Każda z nich wyrzekła się własności; ale uposażenie należało do wszystkich. Umysły ich zatopione w modlitwie i medytacji musiały zaprzętać się sprawami kupna, sprzedaży, pożyczek, dzierżaw, a sądząc z ilości istniejących aktów, zajmowało im to dużo czasu. Zakładając sołectwa szły z postępem, przyjmowały ten nowy system gospodarki. Sołectwa

³² F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury zakonnej*, Poznań 1954 s. 238, 242.

³³ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 58–59; ANZ, rps 42 s. 12; Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszin*.

³⁴ 27 VIII 1276 Henryk i Gerard lokują Pobiednik i Luboczę, ZDMiP, cz. 4 s. 15 nr 878; 3 IV 1288 Bibice i Mieszków z polecenia Leszka Czarnego, KDPol, t. 3 nr 66, MRPol, t. 4 s. 68, 251; 6 XII 1301 sołtys w Grodźcu sprzedaje cztery wolne łany, karczmę, połowę stawu i młyn, resztę uposażenia pozostawiając przy sołectwie, ZDMiP, cz. 1, s. 19 nr 13; 18 XI 1356 lokowanie wsi Slow-Kolbark koło Olkusza, KDMiP, t. 3 s. 106 nr 713; 12 VI 1357 układ z sołtysami Luboczy i Pobiednika, ZDMiP, cz. 4 s. 103 nr 955; 15 XI 1383 sołtys Paweł z Krzęcina sprzedaje połowę sołectwa bratu, a ten córce, ta zaś synowi, ANZ, dyplom nr 2, ZDMiP, cz. 4 s. 216 nr 1065; 17 VI 1385 Krzesław kupuje sołectwo we wsi Slow-Kolbark od Mirosława Rybki, KDMiP, t. 3 s. 361 nr 345; 13 I 1401 Jachna Rybka wdowa po Mirosławie sprzedaje sołectwo Kolbark rajcom krakowskim za 100 grzywien praskich, KDK s. 129 nr 94; 18 IV 1402

stały się źródłem niekończących się kłopotów, przedmiotem handlu między ludźmi nieprzychylnymi konwentowi. Skomplikowało sprawy dzielenie uposażeń sołectw i sprzedawanie na części lub zaciąganie długów bez wiedzy władz konwenckich. Narażało to konwent na kosztowne procesy z wnoszeniem apelacji do Rzymu i kończyło się nieraz po upływie wieków powinnością zapłacenia cudzych długów.

Akta prawne dostarczyły również imion osób piastujących władzę w konwencie. Poza tym znajdują się w nich dalsze potwierdzenia, że przy klasztorze oprócz prepozyta rezydowało zawsze kilku zakonników-norbertanów, którzy pełnili obowiązki: kustosa kościoła św. Augustyna, spowiedników, kaznodziej, a którzy nie stanowili osobnego zgromadzenia. Byli traktowani jednakowo z mniszkami, tzn. konwent zwierzyniecki musiał ich wyżywić i ubrać, chociaż byli profesami brzeskimi. W r. 1263 było ich siedmiu, w tym dwóch konwersów. W r. 1293 było pięciu i ta liczba stale się utrzymywała³⁵. Zamieszkiwali budynki położone na wschód od kościoła i dlatego noszą one nazwę przeoratu.

A oto imiona zakonnic z XIII w.: Wiseniega, Marka, Wencesława, Dzierżysława, Wojsława, Sandysława, Katarzyna, Agnieszka, Sulysława. Daje się zauważyć przewaga imion o brzmieniu słowiańskim. Jeśli dołączymy poprzednio wymienione: Bronysława, Faliśława, Witosława, to możemy stwierdzić, że zwyczaj zmiany imienia wraz z odrzuceniem szat świeckich, jeszcze wtedy nie istniał.

Na koniec XIII w. przypada układ klasztoru zwierzynieckiego z opatem Tyńca o zamianę wsi klasztornej Liszki na Wołowice nad Wisłą, własność opactwa tynieckiego³⁶. Wołowice był to majątek z przewagą lasów, osiemnaście km na zachód od Zwierzynca. Stamtąd Wisłą spławiano potem drzewo, którego klasztor bardzo potrzebował. Po pożarze w czasie pierwszego najazdu Tatarów wzniesiono kościół murowany, ale reszta budynków na dawnych podmurówkach była drewniana i tak pozostała do czasów Długosza.

Dersław Razanek sprzedał sołectwo w Braciejówce i Troksie rajcom krakowskim, KDK s. 142 nr 101; 23 III 1436 Stanisław z Połajowic sprzedał sołectwo w Klonowie, ANZ, dyplom nr 6.

³⁵ KDKK 1 s. 64 nr 90 na akcie z r. 1263 podpisani: Teodor prepositus, Slantoslav prior, Arnoldus claviger, Sandonius custos, Matheus et Martinus canonici, Modest i Boscon conversi; KDMiP, t. 1 s. 143 nr 123 podpisani: Romanus prepositus domus Sverenciensis, Martinus prior Sverenciensis, Martinus custos, Stanislaus frater, Bruno sacerdos, Rudgerus frater laicus (r. 1293); KDMiP, t. 1 s. 204 nr 172 w r. 1327 podpisani: Nicolaus prepositus, Wilhelmus prior, Bartholomeus custos, Wenceslaus frater, Thomas frater, Theodoricus claviger, w późniejszych czasach liczba ta się utrzymała.

³⁶ ZDMiP, cz. 1 s. 32 nr 26; 23 VI 1322 prepozyt Mikołaj potwierdza tę zamianę uczynioną przez swego poprzednika Romana około r. 1293; ANZ, dyplom nr 1.

Rozdział II

Lokalizacja Półwsia. Codzienne życie w klasztorze. Rozluźnienie klauzury. Majątek konwentu kurczy się. Zamiana Błoń na kamienicę „bodzanowską” początkiem długiego procesu z miastem. Jagiello podejmuje projekt reformy. Relacja Długosza. Kłopoty finansowe. Bunt kmieci. Pożar klasztoru.

Wreszcie spokój spłynął na zjednoczony kraj. W r. 1320 odbyła się w Krakowie koronacja Władysława Łokietka; przy której wśród dostojników duchownych asystował też opat-ojciec klasztoru zwierzyńskiego.

Kraków stał się stolicą Polski. Ludzi napływało coraz więcej. W związku z tym prepozyt Mikołaj i przeorysza Stredka w r. 1327 wysnuli pomysł bardzo doniosły w skutkach dla Krakowa, a równocześnie zamiast spodziewanych korzyści przysparzający klasztorowi olbrzymią ilość kłopotów. Mianowicie zamysłili oni odciąć połowę wsi klasztornej Zwierzyniec aż po mury Krakowa i lokować na niej osadę nazwaną Półwsiem (połowa wsi). Rzecz pomysłana była z sensem i bardzo na czasie. Wymieniony obszar podzielono na działki ze względu na topografię terenu o różnych kształtach i obszarze. Osiedleńcy mogli te działki dowolnie zagospodarować, a konwentowi jako panu dziedzicznemu gruntu mieli wpłacać czynsze, które wpływając do kasy konwentu w jednym czasie na św. Marcina, stanowiłyby w budżecie pewną stałą sumę. Osadnik mógł zrezygnować z posesji i wtedy odkupował ją konwent za zwrot kosztów włożonych w zagospodarowanie albo kupował ją inny osadnik, ale tylko z wiedzą konwentu. Inaczej transakcja była nieważna. Osadzenie wsi polecono Adamowi wieśniakowi z Chrzastowic 9 I 1327 r.¹

Od zachodu prowadziła do Krakowa droga ze Śląska, bardzo uczęszczana. Prawdopodobnie karczma klasztorna „Niegrabka”, później zwana też „Latarną”, pobudowana naprzeciw mostu na Wiśle w miejscu dzisiejszego placu Kossaka, przynosiła duże dochody skoro w przywileju Bolesława Wstydlivego umieszczona jest jako osobny składnik majątkowy wraz z polami i łąkami². Przychylność Kazimierza Wielkiego dla kupców otworzyła im drogę do szybkiego wzbogacenia się. Mieszczanie oprócz kamienic w mieście zapragnęli mieć także dworki na zewnątrz murów. To samo uśmiechało się dworzanom i niejednemu ze szlachty, którzy częściej zjeżdżali do miasta. Bramy zamykano o zachodzie słońca, w razie spóźnienia wypadało nocować w „Niegrabce”, ale przyjemniej było we

¹ KDMłp, t. 1 s. 204 nr 172; KDPol, t. 3 s. 69.

² J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 58 „Nygrabka plures habet praerogativas et commoditas ex contiguitate tam famosae et magnificentae civitatis... agros proprios amplos et uberes, habet prata et hortos”; KDPol, t. 3 s. 69 nr 33.

własnym kącie. Przyszłość nowej osady Półwsie świetnie się zapowiadała.

W czterdzieści lat później prepozyt Ulryk i przeorysza Sandka określili powinności Półwsiaków w wydanym przywileju „libertacyjnym”, czyli zwalniającym z 2 II 1368 r.³ Przez pierwsze cztery lata osadnik był wolny od wszelkich ciężarów. Potem zobowiązywał się płacić czynsz i odrabiać trzy dni w roku na rzecz klasztoru; przy zasiewie oziminy, zbóż jarych i przy oczyszczaniu rzeki tam, gdzie płynęła do klasztornej młyna. Na Wielkanoc miał dawać jeden ser i dwadzieścia jaj, a na 15 VIII kurczę. Dzierżawca musiał się zachowywać przyzwoicie, nie nocować ani gościć ludzi podejrzanych. Gospodarstwo miał prowadzić wyjątkowo, w przeciwnym razie konwent mógł mu wypowiedzieć dzierżawę i przekazać w inne ręce.

Z powodu braku źródeł nie można zajrzeć z bliska w życie codzienne zakonnic aż do połowy XIV w. Z tego czasu mamy już potrzebne wiadomości. W archiwum klasztornym zachowała się księga w skórzanej oprawie, ze śladami metalowych okuć; choć pochodzi ona z XVI w. zawiera najstarsze z r. 1340 statuty zakonu, które na polecenie opata-ojca Mikołaja z Kamionny do częstego użytku zakonnic przetłumaczył z łaciny magister sztuk wyzwolonych Jan z Trzciany, a pięknie przepisał 17 III 1541 r. Maciej z Górki określający siebie „skrybą”⁴.

Wyjątki z tej księgi czytano w klasztorze każdego dnia, aby żadna z mniszek nie mogła swoich niedociągnięć tłumaczyć nieznamościami reguły. Do XIV w. czytano je po łacinie.

Główne obowiązki zakonnic modlitwa i praca przeplatały się ze sobą w ciągu całej doby, przegradzane głosem dzwonka. Modlitwy dzieliły się na: jutrznię, prymę, tercję, sekstę, nonę, nieszpory i kompletę. Jutrznia odbywała się o dwunastej w nocy, ostatnie modlitwy o ósmej wieczór. Przez pobożne rozmyślenia podnosiły poziom duchowy, a przez czytanie poszerzały swoje wykształcenie. Książki traktowano z wielkim szacunkiem, po każdym czytaniu chowano je do biblioteki. Cnotę pokory, wyrozumiałości i cierpliwości ćwiczone w czasie kapituły, która odbywała się codziennie po tercji i na której mniszki oskarżały się same w wypadku przekroczenia reguły i tutaj raz w tygodniu brały dyscyplinę. Jadano tylko i wyłącznie w refektarzu, do którego nie miała wstępu żadna osoba świecka, ani jako gość, ani jako obsługa. W czasie posiłków prowadzono poważne rozmowy albo czytano głośno. W normalny dzień były dwa posiłki: obiad po

³ ZDMłp, cz. 1 s. 157 nr 121; ANZ rps nr 68 s. 88: Akta sądu wyższego prawa magdeburckiego na Zwierzynicy czyli Akta Zwierzynieckie.

⁴ ANZ rps 1, druk: *Statuty kapituły norbertańskiej z r. 1340* wyd. M. Karaś i Z. Perzanowski, Kraków 1970.

seksie i kolacja po niesporach, w dni postne tylko obiad po nonie. Prawie przez pół roku obowiązywał post, bo we wszystkie piątki, dni suche i krzyżowe, wigilie wszystkich wielkich świąt i świąt Matki Bożej, Wszystkich Świętych, apostołów, patronów zakonu, cały adwent i cały dziewięciodziesięciodniowy Wielki Post. W dni postne dodawano do normalnych modlitw siedem psalmów pokutnych z litaniami.

Do chóru, do refektarza i na kapitułę udawały się zakonnice zawsze w tym samym porządku, procesyjnie, najpierw młode. We wspólnych pomieszczeniach siadały zawsze na tych samych miejscach. Każda musiała znać zastosowanie różnych ukłonów, przykładów, które wykonywało się odpowiednio do okoliczności, zawsze w oznaczonej porze, np. przy ukłonie zgarniały suknię ku sobie, pacierz w dzień powszedni odmawiały stojąc, a w święto w pozycji klęczącej. „Mają patrzeć, iż oczy mają spuściwszy na dół mieć, pomału mówić, a nie z skwapliwością” (statuty 1340). Tego sposobu bycia panny uczyły się w czasie nowicjatu. Kanoniczkom wolno było składać profesję po osiemnastu latach, konwerskim siostronom po dwudziestu pięciu. Na profesję probantek musiały się zgodzić stare zakonnice.

Godziny między modlitwami wypełniano nauką, czytaniem, robotami ręcznymi: haftem czy przedzeniem albo pracą w ogrodzie według wskazań starszych. Nie wszystkie mniszki miały osobne cele, zwyczaj ten powstał dopiero w XVI w. Sypiały na dormitarzu nad którym pieczę miała westjarka „gdy wstaną otwierają, gdy legną zamykają”. Ponieważ był dodatkowy dzwonek dla tych mniszek, co przebywały w osobnych izbach, znaczy, że niektóre mieszkały w celach. W ubiorze zachowywały wielką prostotę w myśl reguły: „ci którzy w domach królewskich mieszkają w miękkim odzieniu chodzą, a te, które światem gardzą, słuszne, żeby w ostrym i grubym odzieniu chodziły”. Szat każda miała trzy zmiany, długość sięgała kostek, krój dla wszystkich jednakowy. Pościel służyła nie „dla rozkoszy i zbytku, jeno tylko dla potrzeby”. Jedynie chore używały przescieradeł. One też miały osobne pomieszczenie zwane „niemocnicą”, karmiono je dietetycznie. Uwzględniano się tylko ciężkie niemoce i mdłości, „a jeśli by inaczej czyniły oprócz by leżały albo niemoce były tedy krom odwołki przed starszą mają być zaraz do konwentu wezwane”. W średniowieczu sposobem powszechnie używanym do oczyszczania skażonych soków były upusty krwi, a szczególnie dla ludzi żyjących w czystości seksualnej. Statuty zalecają zakonnicom puszczenie krwi pięć razy do roku w oznaczonych dokładnie terminach, w celach leczniczych i profilaktycznych. Po zabiegu korzystały przez trzy dni ze specjalnej diety i dłuższej rekreacji w ogrodzie.

Na Zwierzynku przestrzegano tej terapii, nawet w czasach wiel-

kiego zamieszkania i grozy, w r. 1657 zanotowano „w czasie maja na Śląsku kiedyśmy krew puszczały”⁵.

Już wtedy w XIV w. przestrzegano w konwencie zasad higieny. Obowiązek mycia rąk przed jedzeniem był nakazany regułą, jadano na obrusach, soli nie pozwalano brać palcami. Pożywienie składało się z nabiału, ryb i dużej ilości jarzyn. Mięsa nie jadano wcale. Normalnie serwowano dwie jarzyny, w dni postne trzy. Chleb był tylko czarny „rżany”, w uroczyste święta i dla chorych podawano „gościnnie”. Pragnienie w czasie posiłków zaspakajano winem i piwem, poza refektarzem wodą i to za zezwoleniem starszej.

Wszystkie zakonnice obowiązywała klauzura, tzn. miały przebywać stale w miejscu przeznaczonym wyłącznie dla osób zakonnych. To jest klauzura materialna. Ale istniała również klauzura formalna, czyli ogół przepisów ograniczających wstęp do klauzury materialnej i możliwość opuszczenia jej, które zakonnice musiały dokładnie znać. Początkowo klauzura u norbertanek wszędzie była surowa i ściśle przestrzegana: „Mniszki bowiem były tak bardzo zamknięte w murach klasztornych, że nikt z ludzi nie miał do nich dostępu, same zaś nigdy wyjść nie mogły”⁶. W wypadkach nadzwyczajnych mógł o tym decydować opat naczelny. Wyjście za mury bez pozwolenia nakazywała reguła karać postem o chlebie i wodzie przez wszystkie piątki roku. Do klasztoru nie mógł wejść żaden świecki mężczyzna, a kapłani nie pojedynczo i tylko w związku ze służbą Bożą; zakonnice spowiadały się przez okienko. Takie było prawo klauzurowe.

W późniejszych okresach praktyka nie była z nim zgodna, bo uwzględniono pewne wyjątkowe okoliczności, z początku bardzo nieliczne, pozwalające omijać zakazy tylko dla spraw niezmiernie ważnych, a potem wylom powstały przez te dyspensy zaczął się poszerzać i klauzura uległa ogólnemu rozluźnieniu. Benedyktynki, norbertanki i dominikanki lepiej przestrzegały klauzury⁷, chociaż jeżeli chodzi o wpuszczenie w mury klasztorów osób niepowołanych i one nie są bez winy. Synod w Krakowie w r. 1320 informuje o braku klauzury w ogóle, a w r. 1331 specjalnie w klasztorach żeńskich. Wtedy to bp krakowski Jan Grot zagroził klątwą wchodzącym do klauzury, a równocześnie pozwolił opuszczać ją przełożonym dla załatwienia ważnych spraw domowych⁸. A takich spraw w czasach trudności gospodarczych i niepokoju wojennego gromadziło się bardzo wiele. Często „moc konstytucji uchylano bądź dro-

⁵ ANZ rps 42 s. 82; W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1961 s. 208.

⁶ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 214 cytuje list Jakuba de Vitry wg kroniki z r. 1613.

⁷ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 265.

⁸ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 272 przyp. 148.

gą zwyczaju, bądź przez postanowienia władz"⁹, np. w r. 1339 królowej polskiej Annie papież Benedykt XII dał wstęp do wszystkich klasztorów żeńskich¹⁰.

Zakonnice zwierzynieckie, chociaż odosobnione, nie były wyłączone z ogólnego biegu życia. Źródła ich utrzymania leżały daleko za murami, toteż na pewno na ich prowentach odbiła się i dwukrotna klęska szarańczy w r. 1335 i 1343, oraz trzęsienie ziemi w r. 1345. W kraju była taka bieda, że król Kazimierz w r. 1348 rozdawał ludziom zboże ze specjalnie w tym celu wybudowanych spichrzów. Kilkakrotnie grasowała dzuma¹¹.

W XIV w. majątek konwentu znacznie zmalał. Odpadły od niego: wieś Dąbie z łąkami, którą król nadał cystersom w Mogile; wieś Płaszów z łąkami, lasem, bagnami, sadzawkami i karczmą stała się uposażeniem zbudowanego przez króla kościoła Bożego Ciała; góra św. Benedykta, z której mieszkańcy miasta łamali kamień przeszła na własność miasta¹². Na miejscu sześciu wsi w Lubelskiem, do których należały oba brzegi Wisły z ławami do połowu ryb, sadzawki i las król osadził miasto Kazimierz nad Wisłą. Prawda, że te dobra były najbardziej od klasztoru odległe, gospodarować było w nich trudno, a narażone na grasanckie napady Litwinów i Rusinów nie dawały dochodów. W archiwum klasztornym nie ma żadnej wzmianki, ani w aktach ani w tradycji, na jakiej podstawie wymienione wsie znalazły się w dyspozycji króla i czy konwent otrzymał za to jakieś pieniądze. Współczesny historyk Cz. Deptuła wysuwa wniosek, że zbyt samowolne rozporządzanie majątkami konwentu przez króla Kazimierza, który jako Piast, spadkobierca fundatorów śmiało sobie poczynił, zmusiło zakonnice do obrony. Aby ograniczyć szczodrość króla zaczęły utwierdzać ogół w przekonaniu, że konwent zwierzyniecki nie był fundacją książęcą, ale jedynym jego fundatorem był Jaksa Gryfita¹³. Potem inni zaczęli to powtarzać. Nie ma dokumentów z XIV w. dotyczących tej kwestii. W latach późniejszych jest tylko potwierdzenie faktu odpadnięcia tych majątków, bez podania przyczyn, nie można zatem wysnuwać wniosków.

W dalszej kolejności konwent stracił wieś Rudawę z młynem i karczmą i wieś Jaksice z karczmą, targiem, lasem i ludźmi przypisanymi, które w XIV w. przeszły na własność kapituły krakowskiej, także nie wiadomo w jaki sposób. Mogło to nastąpić drogą

⁹ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 260.

¹⁰ F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 271 przyp. 138.

¹¹ M. Kromer, *Kronika*, s. 243, 260, 266, 269, 277.

¹² ANZ rps 75 Regestrum iurium, privilegiorum, inscriptorum... contactum... AD 1595 s. 55: o tych posiadłościach pisze autor, że nie wiadomo, jak odeszły do „wielkich rządów”; s. 57: ostatnie potwierdzenie tych majątków w r. 1287, zabrano „klasztorowi za to nic nie dawszy”.

¹³ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 56.

zamiany, bo w aktach pojawiają się nazwy nowych wsi Troks i Kuleszów, które składają dziesięcinę do kościoła zamkowego, chociaż należą do konwentu. Do nowych należy także wieś o nazwie Slow, którą na polecenie prepozyta Stanisława i przeoryszy Ludmiły wierny klasztorowi Wojciech Koluszko z Morawicy w r. 1356 osadził na prawie niemieckim pod nazwą Kolbark (pow. Olkusz)¹⁴ albo Braciejówka najdalej wysunięta na północ posiadłość konwentu, w której sołectwo wykupili rajcowie krakowscy 18 IV 1402¹⁵. Nie wiadomo czy były to dawne folwarki osadzone jako wsie, czy też posagi panien. Między nielicznymi aktami zachował się w oryginale dokument sprzedaży wsi Domaszów koło Lubocy cystersom w Mogile dnia 31 VIII 1366 roku¹⁶.

Około r. 1356 król Kazimierz Wielki zwrócił się do papieża Innocentego VI ze skargą na klasztor norbertanek w Busku, Imbramowicach, Zwierzynicy i na klasztor benedyktynek w Staniątkach o łamanie reguły wynikłe z tego, że konwenty bywały w różnych opresjach z powodu położenia w miejscach pustych i dzikich. Planował przenieść te klasztory do Krakowa, gdzie pobudowałyby sobie odpowiednie gmachy¹⁷. Projekt jako chwalebny podobał się papieżowi. Decyzję o tym, czy takie postanowienie jest konieczne pozostawił biskupowi krakowskiemu Bodzancie, a władzom klasztornym pozwolił nie przyjąć decyzji biskupiej. Z tego, że wszystko pozostało bez zmian, należy sądzić, że władze klasztorne skorzystały z przyznanego im prawa veta.

Zresztą klasztor zwierzyniecki nie stał na miejscu bezludnym. Przeciwnie, przez kupowanie placów na Półwsiu mieszkańcy miasta zaczęli się zbliżać do klasztoru, a klasztor też postanowił zbliżyć się do miasta. Doświadczenia ubiegłego wieku i niedawne nagłe pojawienie się Jana Luksemburczyka pod murami klasztoru nauczyło zakonnice, że odkąd miasto jest obwarowane, zamiast uciekać i chować się wśród skał z manowców, lepiej przysposobić sobie bezpieczne schronienie w mieście. Dnia 13 IV 1366 r. prepozyt Ulryk i przeorysza Klara dokonali zamiany¹⁸. Za murowany dom po Klimku z Bodzanowa na rogu ul. Floriańskiej odstąpili potrzebne rajcom pastwiska między Rudawą, Łobzowem, Kawiorami, Czarną Wsią i Chełmem. Kamienica zw. „Bodzanowska” została uwolniona od wszelkich opłat, oprócz wynagrodzenia dla stróża nocnego i sprzątającego błoto z ulicy. Na pastwiskach konwent miał prawo wolnego wypasu bydła swojego i swoich poddanych. Nie przypusz-

¹⁴ KDMłp, t. 3 s. 106 nr 713.

¹⁵ KDK t. 1 s. 142 nr 101.

¹⁶ ZDMog, s. 67 nr 81 chodzi o wieś Domaszów między Mogilą a Pleaszowem.

¹⁷ Bulla Innocentego VI z r. 1356 do bpa Bodzanty, VMPL, t. 1 s. 578, 771; F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 266.

¹⁸ KDK s. 43 nr 36.

czala przeorysza Klara podobnie jak jej poprzedniczka Stredka, że tym świetnie zrealizowanym pomysłem na długie lata poburzy spokój swoich następczyń, narażając konwent na spór z miastem trwający lat sto pięćdziesiąt.

Zdarzyło się, że w kilka lat po zamianie kamienica „Bodzanowska” spaliła się. Miasto posiadało ogromny szmat pastwisk, klasztorowi pozostało pogorzelsko i wtedy rajcy okazali się dziwnie oporni. Może była to z ich strony niechęć do konwentu, w którym mieszczańskie córki nie mogły składać profesji i właśnie dlatego panował w nim duch czysto polski. Z tego powodu rajców od zakonnic dzieliły dwie różnice: klasowa i narodowa. Nazwiska ławników wymienionych na akcie zamiany dowodzą niemieckiego pochodzenia ich właścicieli: Holczener, Heycon, Jeger, Jegersdorf, Knospe, Pischle, a imiona rajców: Otto, Ulman, Hanko kontrastują z imionami zakonnic z tego wieku: Sulistawa, Stredka, Sandka, Kupista-wa, Krajna, Smiechna, Jachna, Dobrochna. Zakonnice w poczuciu krzywdy odwołały się w r. 1374 do papieża Grzegorza XI, który polecił dziekanowi kościoła św. Krzyża w Opolu zająć się tą sprawą, aby klasztor odzyskał utracone ziemie¹⁹. W r. 1375 odbyła się komisja. Wyrok polubowny spisany przez Mikołaja z Brzegu, notariusza publicznego głosił, że zamiana pozostaje w mocy. Obie strony nie będą sobie czyniły wstrętów. Pastwiska należą do miasta, oczywiście klasztor ma nadal wolny wypas, a dom na Floriańskiej mieszczenie odbudują w tych samych co dawniej rozmiarach łącznie ze stajniami. Dodatkowo swoim kosztem przekopią fosę od pastwisk do Rudawy, przy której fosie jest młyn klasztorny²⁰. Mieszczenie nie wypełnili zadania, a konwent nie wiadomo dlaczego, nie zmusił ich do tego, a cierpliwie czekał na odbudowę kamienicy.

Bardzo znikome dane nie pozwalają odtworzyć ówczesnych trosk i kłopotów zakonnic. Rządy Ludwika Węgierskiego nie należały do spokojnych. Społeczeństwo było niezadowolone, po kraju włóczyli się obcy. Jacys kotrzykowie napadli na wieś klasztorną Mucharz, wysuniętą najdalej na południe nad Skawą. Kościół ograbili z kosztowności i spalili, wraz z nim spłonęły wszystkie tamtejsze dokumenty. Książę Janusz zatorsko-oświęcimski 14 VII 1389 r. odnowił zniszczone przywileje²¹.

Wreszcie po dwudziestu pięciu latach czekania przeorysza Wiktoria i prepozyt Stoigniew upomnieli się o ponowne rozpatrzenie sporu z miastem. Dnia 1 V 1440 r. sąd polubowny złożony z duchowieństwa i świeckich, przy udziale bardzo licznych świadków wydał surowy wyrok. Pastwiska stanowią własność miasta, ale prawo

¹⁹ KDMłp, t. 1 s. 364 akt z dnia 7 X 1374; KDEK, s. 55 — pozew Piotra dziekana św. Krzyża w Opolu z dnia 26 III 1375 do rajców krakowskich którzy klasztor „litem intendebant”.

²⁰ KDEK s. 58 nr 49 z datą 19 IV 1375 wyrok polubowny.

²¹ J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 308.

wolnego wypasu bydła dla konwentu jest nadal aktualne. Mieszczenie mogą brać dowolnie piasek z Wisły i korzystać z wody dla swoich pastwisk, konwent nie może się temu sprzeciwić. Kamienica „Bodzanowska” ma być odbudowana w pierwszej kolejności. Aby konwent nie poniósł uszczerbku nie wolno stawiać młynów na Rudawie. Jako wynagrodzenie za piasek, pastwiska i wodę wyplacą mieszczenie wyznaczoną sumę, którą mają wręczyć Mikołajowi z Gorkowa oficjałowi krakowskiemu i Janowi z Tęczyna kasztelanowi bieckiemu²². I znowu jak poprzednio kamienica nie została odbudowana. Wieść o tym doszła do Rzymu. Dnia 2 XII 1400 r. papież Bonifacy IX polecił opatowi tynieckiemu, aby wziął w obrotę klasztorne dobra.

Czas upływał, sprawa poszła w odwioke, gdyż wyłonił się plan reformy klasztorów żeńskich podjęty przez Władysława Jagiełłę, w związku z obniżeniem się poziomu obserw zakonnej spowodowanym przez łamanie klauzury²³. Inicjatorem tego planu był prawdopodobnie norbertański mnich Jan, który usunął się z zagrożonych przez husytyzm Czech do Krakowa. Szybko zyskał sławę kaznodziei, znalazł się na dworze jako spowiednik króla. Potem był pierwszym opatem klasztoru norbertanów w Nowym Sączu²⁴. Współdziałał z nim bp krakowski Piotr Wysz (1392—1412).

Król postanowił cztery klasztory norbertanek w Busku, Imbramowicach, Krzyżanowicach i Zwierzyńcu połączyć w jednym na ten cel postawionym gmachu, ściśle zamkniętym. Jako miejsce obrał Wiślicę. Przeprowadzono korespondencję z władzami nadrzędnymi, papieżem i kapitułą generalną premonstratensów. Realizatorami planu mieli być bp krakowski Wojciech Jastrzębiec (1412—23) i opaci z Brzeska i Witowa. Może miejsce było dobrze wybrane. Król widział tu bezpieczne schronienie dla zakonnic, ale im ta okolica nie podobała się. Przeraziła je wilgoć i wapory siarczane snujące się wokół. Najsilniej opierały się przenosinom zakonnic ze Zwierzyńca. Wtedy zamiast Wiślicy zaproponowano Busko, a jako główny powód podano klauzurę. Zakonnice ze Zwierzyńca oświadczyły, że dochody wystarczą im na zabezpieczenie klauzury. Zwierzyńca nie zamienią na żadną inną siedzibę. Przecież już trzy wieki minęły od założenia konwentu w tej nadwiślańskiej osadzie, znają wszystkie jej wady i zalety, i tu pozostaną. Widocznie cieszyły

²² KDEK s. 124 nr 102.

²³ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 98—100 cytuje dekret generala zakonu premonstratenskiego Piotra d'Herni w sprawie skoncentrowania w Busku; J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, Kraków 1900* t. 1 s. 145; R. Gródecki, *Dzieje klasztoru premonstratensów w Busku, Kraków 1913* s. 77; F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 266.

²⁴ *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 1: 1063—1415 wyd. S. Kuraś, Lublin 1965 s. 321—322; ZDMłp, cz. 6 s. 295; J. Fijałek, *Mistrz Jakób*, s. 145, pierwszym opatem w Nowym Sączu był Jan Hieronim z Pragi czyli Silvanus.

się zaufaniem i obietnic nie rzucały na wiatr, gdyż pozwolono im decydować o sobie. Pozostałe trzy zgromadzenia skupiły się razem w Busku, a na Zwierzyńcu przeorysza Wiktoria i proboszcz Stogniew postarali się o obudowanie klasztoru wysokim murem. Przepuszczalnie był to duży wysiłek finansowy. Nie wiadomo jak wielki obszar zajmowały wtedy budynki i ogrody klasztoru. Sądząc z dzisiejszej powierzchni można uznać, że długość potężnego muru wynosiła około 700 m.

Ale i tak klauzura nie była zupełna. Mniszki nie wychodziły wprawdzie dla błahych powodów, jednak po podaniu ważnej przyczyny za pozwoleniem przeoryszy opuszczały klasztor, oczywiście w towarzystwie socjuszek i w szatach zakonnych. W kronice Kromera czytamy, że norbertanka ze Zwierzyńca Weronika ok. 1454 r. na nabożeństwie w katedrze wawelskiej przepowiedziała Kazimierzowi Jagiellończykowi zwycięstwo nad Krzyżakami²⁵. Skąd się tam wzięła? Interesy klasztorne wymagały wyjazdów przełożonej, kiedy o pewnych sprawach nie mógł decydować sam proboszcz. Zakonnice asystowały przy sporządzaniu aktów urzędowych i składały podpisy.

Rozluźnienie klauzury zapoczątkowane w XIV w. utrzymywało się w dalszym ciągu przez następne dwa wieki. Jakub z Paradyża profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego cysters z Mogiły (+1464) w traktatach reformatorskich rozważał wszystkie możliwe reformy. Twierdził on, że klauzura załamała się z powodu wielkiego bogactwa i idącego za tym osłabienia karności klasztornej²⁶. To jest głos człowieka współczesnego i bardzo silnie zainteresowanego tymi sprawami. W zakonach męskich sytuacja była gorsza. Bolejący nad tym Jakub z Paradyża wymyślił radykalny sposób poprawy: sekularyzację dóbr zakonnych na pewien przeciąg czasu, jako rodzaj kary, a jeśliby to nie pomogło, zamknięcie klasztorów przy pomocy władzy świeckiej. Podobnie myślał Jan Ostroróg ok. r. 1501. Kraszewski pisze, że klauzura norbertanek „nie była obostrzona i mało co się różniła od klauzury zakonników i była radzona, ale nie przykazaniem przyciśniona”²⁷. Z tych różnych zdań wpływa jeden wniosek: rygor zakonny zniknął. Duży wpływ na to miały sprawy materialne. Zakonnice doprowadzone do ubóstwa przez nieumiejętną gospodarkę i nieuczciwość dzierżawców usiłowały radzić sobie same, a biskupi udzielali pozwolenia na przekroczenie klauzury. Jeszcze w r. 1592 czytamy zapiskę „na ten czas jeszcze klasz-

²⁵ M. Kromer, *Kronika*, s. 517; J. Łętowski, *Katalog*, t. 2 s. 223.

²⁶ J. Fijałek, *Mistrz Jakób*, s. 205 „Kto wie, czy życie w stanie duchownym było kiedykolwiek bardziej światowe aniżeli te czasy, tak że kler swoich obowiązków niepomyślnie ... przypomina głuchych od urodzenia mieszkańców przy wodospadach Nilu” — cytata z mowy mistrza Jakóba z Paradyża na powitanie poselstwa Soboru Bazylejskiego 12 XI 1440.

²⁷ D. Kraszewski, *Życie świętych*, s. 330

tor nasz pod zwierzchnością braci swojej był, to jest klauzury nie było tak ściśle, wolno wychodzić siostronom było do folwarków pobliskich, doglądały dozorem swoim co się w wioskach działo”²⁸.

Za czasów Jagiełły mniszki zwierzynieckie pochwały się, że same sobie stworzą klauzurę, Jakub z Paradyża mówił o ich bogactwach, a tymczasem w kasie konwentu były ciągłe braki. Ratowały się zaciąganiem pożyczek, zastawianiem i sprzedawaniem majątków. Wsie się wyludniały. Istnieje akt z r. 1486 powtórnej lokacji wsi Kamieńczyce w Miechowskiem, opustoszałej z powodu zarazy i nadużyć wojsk²⁹.

Budynki klasztorne wymagały częstej naprawy, były przecież drewniane. Długosz opisał je prawdopodobnie z autopsji. Będąc wychowawcą synów królewskich na pewno nieraz kierował przechadzki w tamtą stronę. „Zakonne panny mają mieszkania drewniane i gospodarskie budynki choćby mogły mieć inne. Donośnym głosem nabożeństwo tak dzienne jako i nocne odprawują”³⁰. Głosiły chwałę Bożą „sonora voce” dźwięcznym albo donośnym głosem. I to i to jest możliwe. Dźwięcznym, bo głosy były dobierane, ówczesny śpiew nie zaliczał się do łatwych; donośnym, nie dziwnego, bo budynki były drewniane, a wiślane fale daleko niosły głos. O zakonnych nastrojach czy osiągnięciach nie można pisać nie mając źródeł. Wiadomo jedynie, że w r. 1460 wydana została bulla przez Piusa II znosząca zakaz spożywania mięsa w klasztorach norbertanek. A więc było to złagodzenie obserw.

Znamy tylko imiona księ: Piechna, Jadwiga, Wiktoria, Barbara, Anna. Wśród sióstr też imiona słowiańskie przeplatają się z imionami świętych: Dorota, Budka, Małgorzata, Formoza, Helena, Świętocha, Elżbieta, Witochna.

Życie mniszek nie mogło upływać wyłącznie na wypełnianiu obowiązku stanu. Wiek XV to wielkie szamotanie się konwentu z trudnościami materialnymi. Cóż znaczyło dla nich posiadanie licznych łąnów, porozrzucanych po różnych wsiach, gdy nie miały gotówki na zaspokojenie bieżących wydatków, czego jakże wymownym dowodem jest zastawienie monstrencji. Nie mając czym płacić długów rzekały się na rzecz wierzycieli dochodów z majątności na długie lata i znowu gdzie indziej zaciągały pożyczki. Jan Długosz w *Liber beneficiorum* umieścił spis wszystkich własności klasztoru. Obejmuje on czterdzieści dwie pozycje. Jest to spis zrobiony przez Długosza własnoręcznie³¹. Sądząc z ilości posiadanych posiadłości wysnuł wniosek, że konwent zwierzyniecki stać było na zabudowania lepsze niż drewniane. Spisu nie można uważać za dokładny.

²⁸ ANZ rps 43 s. 48

²⁹ AMK, *Acta officialia*, t. 3 s. 486

³⁰ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 60

³¹ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 58—62

Obejmuje wsie, które już dawno do konwentu nie należały, np. Garlicę, Rogoźnik, Domaszów z notatką kiedy od niego odpadły, ale o innych nie ma wzmianki, np. o Rudawie, Jaksicach czy Kurdwanowie. Nie wymienia wsi Kolbark lokowanej w r. 1356, ani Braciejówki znanej z procesu o błonia. Mimo to spis dostarcza wiele ciekawych informacji. Wsie były bardzo nierówne. W jednych ilość łanów kmiecych przekraczała liczbę dwadzieścia, w drugich nie dochodziła do dziesięciu. W niektórych były dworki oplacające czynsz do konwentu. Były wsie z dworami albo folwarkami i tylko z samymi kmieciami. Jedne były siedzibą sołtysa, drugie nie. Opłaty z łanów były niejednakowe: po jednej marce, po jednej marce osiem groszy, albo po półtorze marki. Oprócz tego składali kmiecie daniiny w naturze z nabiału na Wielkanoc, a z drobiu na 15 sierpnia. One też były różne. Największa wynosiła pięćdziesiąt jaj, cztery sery, i cztery koguty, najmniejsza dwa koguty, zależnie od tego czy odrabiali jeszcze inne powinności. Na klasztornych gruntach pracowali jeden dzień w tygodniu lub dwa własnym sprzętem. Największą mozaikę tworzyły dziesięciny, które prawie każda wieś składała komu innemu, a konwent otrzymywał dziesięciny także od wsi, które nie były jego własnością. W tym względzie panowało wielkie urozmaicenie, toteż dla porządku co parę lat robiono zestawienie dziesięcin, aby nie stracić rozeznania.

W aktach klasztornych wymieniany jest Zbigniew z Borchyna, dziedzic Kościejowa bardzo oddany konwentowi; o Marcinie wójcie ze Zwierzynca też mówią jako o „familiari dilecti”³², co znaczy, że zakonnicie miały i pomoc i życzliwość ludzi. Mimo to ich sprawy płątały się coraz bardziej. Dużo kłopotu sprawiały bunty poddanych. Spory z miastem przeszły w stan chroniczny.

Gdy skończyły się roboty z murami, przeorysza Wiktoria i prepozyt Stoigniew zażądali w r. 1421 rewizji wyroku o kamienicę „Bodzanowska”, bo poprzedni nie dał wyników. Komisja złożona z Piotra z Wolbromia licencjata i Jana z Falkowa dra praw oraz Piotra Kaldebergiera obywatela krakowskiego orzekła dnia 12 II 1421 r., że miasto ma dać konwentowi dom albo plac pod budowę domu, wolny od wszystkich ciężarów, jako że na chwałę Bożą. Na budowę, kupno czy restaurację tego budynku otrzyma konwent od rajców 50 grzywien, a proboszcz sztukę sukna białego na habitę. W marcu tegoż roku proboszcz potwierdził odbiór dokumentów i 50-ciu grzywien. Rajcy mieli dźwierać sołectwo w Braciejówce i Kolbarku, które wykupili w latach 1401—1402³³.

Wkrótce następca Stoigniewa, proboszcz Nanker spotkał się z oporem kmieci w konwenckich wsiach: Olszanicy, Bibicach, Luboczy

i Pobiedniku. Zażądał wykonania powinności, a oni odmówili posłuszeństwa, powołując się na przywileje Kazimierza Wielkiego. Nanker był jednak w posiadaniu starszych dokumentów z czasów Leszka Czarnego. Ustalono, że każdy kmieć z łana będzie musiał zasiać po jednej miarze pszenicy, owsa, zżąć to i zwieźć, przez jeden dzień grodzić płoty i przez jeden dzień kosić trawę i zwieźć³⁴. Ugodę przeprowadził Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski i starosta krakowski.

Tenże Mikołaj jako posiadacz sołectwa w Luboczy, nabytego przypuszczalnie drogą kupna na długo pozostał w pamięci zakonnic. Mikołaj z Michałowa porobił na tym sołectwie pobożne zapisy na rzecz dwóch ołtarzy na Wawelu w r. 1425 i 1427. W ten sposób obciążył Luboczę na dwa wieki, bo dopiero ksieni Dorocie Kątskiej w XVII w. udało się skasować te zapisy w oparciu o Rzym³⁵. Dnia 22 XII 1485 r. sołtys Luboczy Sobieński uczynił jeszcze jeden zapis na tej wsi dla ołtarza Matki Boskiej w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie z obowiązkiem płacenia spadającym na sukcesorów. Sprawa ta wypłynęła w XVIII w. gdy kanonik od Wszystkich Świętych znalazł ten zapis w papierach i z wyroku sądu ksieni Brygida Otfinowska 8 V 1750 r. musiała wznowić płacenie tego czynszu³⁶.

W r. 1450 proboszcz Tomasz następca Nankera spotkał się znowu z oporem półwsiaków przy odrabianiu robocizn. Ustanowił wtedy wójtostwo wspólne dla Półwsia, Przegorzał i Zwierzynca, które konwent sprzedał swemu słudze Marcinowi razem z karczmą, sadem, łąką, polami. Odtąd każdorazowy wójt i ławnicy składali przysięgę na ręce ksieni, że będą postępować według prawa i sprawiedliwości, a konwentowi zwierzynieckiemu „Panom swoim własnym i dziedzicznym wiernymi, życzliwymi i posłusznymi będą”. Osadnicy Półwsia i Zwierzynca zawarli umowę o robocizny. Mieli odrabiać dwa dni w żniwa (jeden na ozime i jeden na jare) i jeden dzień przy oczyszczaniu rzeki, przy zbieraniu chmielu i rzepy. Kormornicy mieli wplewić zagon jarzyny w ogrodzie i dwa dni żąć. Podczas pracy wyżywienie miał dać konwent³⁷.

³⁴ ZDMłp, cz. 2 nr 370 z 5 XII 1424, nr 515 z 9 I 1438; ANZ, dyplom nr 4; *Starodawne prawa polskiego pomniki*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870 t. 2 nr 2082.

³⁵ ZDMłp, cz. 2 nr 372 — Kraków, 5 II 1425 Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski z żoną Katarzyną nadają ołtarzowi Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny w katedrze jeden łan we wsi Luboczy, a ołtarzowi Trzech Króli dwa łany i dziesięcinę z dwóch karczem; ANZ, teka nr 88 „Varia”, unieważnienie zapisu 10 II 1635

³⁶ ANZ, teka 88 i 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza krakowskiego 1456—1739”, *Księga expensów* nr 256, rps 41 „Dzieje rozmaite majątności klasztoru ... za rządu panny Doroty Kątskiej...”

³⁷ *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 2 nr 3470; ANZ rps 68 s. 89—90 — *Privilegium Półwsiaków*, 17 III 1451

³² ANZ rps 67 „Kopiarz”, s. 28; ZDMłp, cz. 3 s. 360; Codex UJ, t. 1 s. 84

³³ KDK t. 1 s. 129, 142, 162, 166, 171

Podobną umowę w r. 1470 przeorysza Jadwiga i proboszcz Waclaw zawarli z kmięciami z Olszanicy. Musieli oni uprawić, zasiać i zebrać klasztorne grunta, na wołanie rządcy skosić trawę i zwieźć drzewo. Pracowali dwa dni w tygodniu. Na Wielkanoc zobowiązani byli dawać dwadzieścia jaj, dwa sery i z trzech łąnów jednego koziołka, na 15 sierpnia dwa koguty, na św. Marcina dziewięć skotów³⁸.

W pogoni za gotówką konwent sprzedawał kolejno³⁹: w r. 1438 młyn nad Rudawą u Szewskiej Bramy, w r. 1439 zarządcy dóbr Mikołajowi Grzymale sołectwo zwierzynieckie, w r. 1440 karczmę w Bibicach, w r. 1442 wieś Kurzelów koło Skawiny (zastawił) Mikołajowi Grzymale, równocześnie konwent stracił dochody ze wsi Szarpie i Spitary, które proboszcz Tomasz oddał w dożywocie opatowi-ojcu Michałowi z Buska. W r. 1443 Zb. Oleśnicki bp krakowski kupił księstwo siewierskie od księcia Waclawa cieszyńskiego dla kurii krakowskiej i w ten sposób przepadły klasztorowi diecezjacy z dwunastu wsi. W r. 1449 sprzedano karczmę w Modlniczce, w r. 1450 sprzedano słudze Marcinowi karczmę i wójtostwo Półwsia, Przegorzał i Zwierzynca.

Kościół wymagał odnowienia. Przeorysza Piechna i proboszcz Tomasz chcieli tego dokonać, ale jak planować tak wielki wydatek, gdy nie było za co wykupić z zastawu monstrancji i wsi Luboczy. Wobec tego konwent sprzedał w r. 1452 Tomaszowi ze Strzepina kanonikowi gnieźnieńskiemu wieś Modlnicę i zwyczajem ówczesnym zobowiązał się płacić 12 grzywien rocznie do ołtarza św. Heleny na zamku⁴⁰. Sprawa tych opłat zakończyła się dopiero po 450 latach (w r. 1902), gdy ksieni Norberta Zajączek wypłaciła ich równowartość.

Odnowienia kościoła nigdzie nie zanotowano. Pieniądze zostały wydane, gdyż już w r. 1456 zakonnice sprzedają dwa łąny wsi Luboczy⁴¹. Okazuje się, że nawet na zapłacenie tzw. stacji królew-

³⁸ ANZ rps 67 s. 56—57, robocizna Olszanicy z dnia 15 IV 1470

³⁹ Sprzedaż młyna w r. 1438, ANZ, rps 75 „Regestrum iurium...” s. 13, odstąpienie sołectwa 30 I 1439 „...habito respectu ad constat obsequia et plura pure fidei merita quibus nobis nostroque conventu nobilibus Nicolaus Grzymala...” ZDMłp, cz. 2 s. 289, nr 530; sprzedaż karczmy w Bibicach 31 V 1440 Mikołajowi Konwi za 36 grzywien, ZDMłp, cz. 2 s. 340 nr 530; zastawienie wsi Kurzelów Mikołajowi Grzymale za 70 grzywien, 9 IV 1442, ZDMłp, cz. 3 s. 22 nr 604; kupno księstwa siewierskiego notuje ANZ rps 67 s. 53—54, J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 373; sprzedaż karczmy w Modlniczce Wawrzyńcowi Brodzie za 10 grzywien, 12 XI 1449; ZDMłp, cz. 3 s. 317 nr 831; sprzedaż wójtostwa 2 VII 1450 za 14 grzywien, ZDMłp, cz. 3 s. 360 nr 860

⁴⁰ Biblioteka Jagiellońska, rps 7759 II karta 116—117, 142—144 akt z dnia 12 VII 1452, sporządzony przez J. Długosza; J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 373

⁴¹ ANZ rps 67 s. 64, sprzedaż dwóch łąnów w Luboczy Grzegorzowi Kapie za 60 grzywien.



1. Obraz Matki Boskiej Chórowej; późnogotyckie malowidło na drewnie z pocz. XVI w., w chórze klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzynku



2. Inicjał z kancjonału Wiktoryna z r. 1527, przedstawiający kościoły św. Salwatora i św. Augustyna w ich ówczesnym kształcie



3. Starożytny kościół św. Salwatora, przebudowany przez księżną Dorotę Kątską w r. 1622; przy kościele procesja bractwa św. Anny

skiej nie było w kasie pieniędzy i zalegały z opłatami. Wtedy z pomocą klasztorowi przyszedł mieszczanin krakowski Mikołaj Kozbial używając sum potrzebnych na wykupienie z zastawu wsi Kolbark i zaspokojenie króla w r. 1468. Gotówkę za stację zwrócono mu wkrótce, a jako spłatę reszty długu otrzymał dożywotnio wszystkie dziesięciny i czynsze od kmieci we wsi Krzęcina, zaś w r. 1471 stał się dożywotnim posiadaczem wsi Krzęcina i Grodziska koło Zatoru ⁴².

Wiele kłopotów przysparzały konwentowi wsie położone w księstwie zatorsko-oświęcimskim, bo patronat nad nimi dzierżyli książęta zatorsko-oświęcimscy i tym prawem handlowali. W r. 1461 książę Waclaw sprzedał zwierzchnie prawo nad Krzęcinem i Facimiechem (wsiami konwenckimi) Januszowi Radziszowskiemu, a ten odsprzedał je Jerzemu Strzale. Podobnie postąpili książęta z patronatem nad Mucharzem w roku 1484 ⁴³. Z zamieszania w klasztornych finansach korzystał kto tylko chciał. Król Jan Olbracht oddał sołectwo w Bibicach w r. 1497 Mikołajowi Chełmskiemu ⁴⁴.

Pieniądzy ciągle brakowało. W r. 1472 sprzedał konwent miejsce na młyn w Olszanicach ⁴⁵. W r. 1477 sołectwo pobiednickie kupił wojewoda krakowski Jakub z Dębna i wkrótce odstąpił je oo. cystersom w Mogile ⁴⁶.

Na domiar złego znów się wywiązują zatargi klasztoru z rajcami krakowskimi o ogrody, domy, place, sadzawki, łąki i pastwiska na Półwsiu. Ugodę graniczną przeprowadził Jakub z Dębna 29 VIII 1480 r. Według niej wszystkie posesje wraz z przyległościami na brzegach Rudawy aż do Wisły, zaczynając od ogrodu „Chmielowski” oraz ich mieszkańcy podlegają jurysdykcji klasztoru, a pastwiska należą do miasta według starych znaków, które stanowiły: Kawiory, cmentarz żydowski, Łobzów, Bronowice, Chełm i Zwierzyniec, z tym, że konwent i jego poddani mają na nich prawo wypasu bydła ⁴⁷.

W r. 1490 proboszcz Piotr i przeorysza Anna Słupowska zaciągnęli wielki dług (660 flor. czystym złotem) od Jana Wolnego altarysty od Panny Maryi ⁴⁸. Pieniądze te przeznaczone były przez rodziców tegoż Jana na jedną albo kilka altarii w kościele św. Andrzeja w

⁴² AMK, Acta officialia, t. 1 s. 527, akt z datą: Kraków, 20 VI 1468 i 4 III 1469, s. 528 akt z datą 21 III 1471

⁴³ ANZ, odnośnie Krzęcina dyplom nr 11 z datą: Zator, 21 I 1461 i nr 12, do Mucharza dyplom nr 17 z datą: Zator, 5 III 1484

⁴⁴ ANZ rps 67 s. 61

⁴⁵ ANZ, dyplom nr 13 rps 67 s. 97, sprzedaż miejsca na młyn Maciejowi z Piekar za 6 grzywien, 13 VII 1472

⁴⁶ Arch. Sanguszków, t. 2 nr 184

⁴⁷ KDK s. 266—268 nr 190; Starodawne prawa polskiego pomniki, t. 2, 4238, 836; ANZ rps 67 s. 24

⁴⁸ ANZ, dyplom nr 18; rps 75 „Regestrum iurium...” s. 25; teka 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza...” pod datą 6 XI 1490